Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II 10 maja 1938 r. Nr 8-9 (10-11)

SPRAWY BIEŻĄCE

DWUTYGODNIK

UKAZUJE SIĘ 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Cena prenumeraty: w Warszawie i na prowincji mies. zł 1 50, kwartalnie zł 4.50. Cena n-ru pojedyńczego 75 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 200 zł, 1/2 str. 100 zł, 1/4 str. 50 zł, 1/8 str. 25 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Towarowa 2/4, tel. 3-34-87. Konto PKO nr 16.791.

Konto przekazu rozrach. nr 216 Warszawa.

Redakcja czynna we wtorki godz. 14 — 16.

Bez zastrzeżeń

Na innym miejscu bieżącego numeru Czytelnicy znajdą zawiadomienie Zarządu Spółdzielni Biur Dzienników i Czasopism „Zastępstwo" w Warszawie o stwierdzeniu przez Radę Spółdzielczą Ministerstwa Skarbu, że celowość założenia Spółdzielni oraz jej zamierzenia gospodarcze określone w statucie nie nasuwają zastrzeżeń.

Dla zawodu kolporterskiego stwierdzenie celowości założenia własnej Spółdzielni jest tylko potwierdzeniem konieczności przejęcia w swoje ręce prac organizacji kolportażu dla dobra zawodu i przemysłu wydawniczego. Jest to potwierdzenie życiowej konieczności zjednoczenia zawodu i słuszności obranej linii dla zrealizowania wszystkich zadań, stojących przed gospodarczą organizacją kolporterską.

Przed zawodem kolporterskim otwierają się obecnie wielkie możliwości rzeczywistego rozwoju przez wytężenie własnej inicjatywy i przedsiębiorczości.

Jednocześnie zawód kolporterski przy rozwoju własnej organizacji gospodarczej, jaką jest Spółdzielnia zerwie węzły współpracy z pseudomonopolistycznym pośrednikiem, który na przestrzeni kilku lat wykazywał, że mur niezrozumienia obopólnych interesów wyrastał coraz większy, a współpraca ta została doprowadzoną do takiego stanu, że stała się nie do zniesienia.

Zerwanie tych węzłów doprowadzi do podciągnięcia moralnych walorów poszczególnych jednostek w zawodzie kolporterskim, które pod wpływem teroru, gróźb i różnych przyrzeczeń załamywali się moralnie spadając często do stanu upodlenia. Są to już co prawda jednostki małowartościowe, tchórzliwe, ale mogące jeszcze wystąpić, jako pełnowartościowi współtwórcy własnej lepszej przyszłości.

Redakcja nasza bacznie obserwująca każdy zdrowy odruch w organizacji zawodu kolporterskiego, niejednokrotnie podkreślała na naszych łamach konieczność gospodarczą własnej spółdzielni kolportażowej, która jednocząc w szeregach członków nie tylko biura dzienników i odbiorców ale również i wydawnictwa, stworzy platformę bezpośredniej i zdrowej współpracy fachowej po linii obopólnych interesów.

Składając w tym miejscu z naszej strony najserdeczniejsze życzenia jak największego rozwoju Spółdzielni, jesteśmy najlepszej myśli, że wykazana inicjatywa wykaże pozytywne rezultaty oraz uzdrowi panujący chaos w dziedzinie kolportażu, stworzony przez uzurpującego sobie monopolistyczne prawa pośrednika.

O sprzedaży dzienników i o rozdzielniach

Poniżej powtarzamy za „Prasą" sprawozdanie p. dyr. Seyfrieda złożone na zebraniu Rady Nadzorczej „Ruchu".

W 1937 r. „Ruch" sprzedał dzienników i czasopism na łączną kwotę zł 12.284.000. Stanowi to ponad 52% ogólnego obrotu. Charakterystyczną cechą 1937 r. jest dalsza penetracja pism warszawskich w terenie. Na przestrzeni lat 1935—1937 sprzedaż pism stołecznych poza Warszawą podniosła się w „Ruchu" egzemplarzowo o 33%. Wzrost sprzedaży pism prowincjonalnych był powolniejszy, bo wyniósł w tym czasie 6%. Drugą cechą charakterystyczną jest pewne osłabienie sprzedaży pism 5-groszowych. Jest to niewątpliwie skutek poprawy ekonomicznej. W 1937 r. nie zgłoszono do kolportażu w „Ruchu" żadnej nowej 5-groszówki. Trzecią cechą znamienną kolportażu pism w 1937 r. na terenie „Ruchu" jest rozwój rozdzielni gazet, prowadzonych przez „Ruch" pod własną firmą i we własnym zarządzie w Gdyni, Katowicach, Sosnowcu i Brześciu n.-Bugiem. Rozdzielnie te zostały utworzone w ciągu lat 1936—1937. Zadaniem ich jest organizowanie racjonalnej dostawy pism do punktów sprzedaży w danym mieście. Eksperyment tworzenia takich rozdzielni we własnym zarządzie należy uznać za wielce udany. Świadczą o tym następujące cyfry:

Rozdzielnia w Gdyni powstała w marcu 1936 r. Przed jej zorganizowaniem „Ruch" w Gdyni za pośrednictwem hurtowników w miesiącach marcu — grudniu 1935 r. sprzedał 200.000 egz. dzienników. W 1937 r. w tych samych miesiącach — 651.000 egz.

W Sosnowcu rozdzielnia została otwarta w kwietniu 1936 r. W poprzedzającym 1935 r. „Ruch" sprzedał za pośrednictwem hurtowników w Sosnowcu w miesiącach kwietniu — grudniu 143.000 egz. dzienników. W tych samych miesiącach w 1937 r. — 334.000 egz.

W Katowicach rozdzielnia została uruchomiona w lipcu 1936 r. W r. 1935 w miesiącach lipiec — grudzień hurtownicy sprzedali gazet warszawskich 67.000 egz. Własna rozdzielnia w 1937 r. w tych samych miesiącach sprzedała 152.000. W tym samym czasie ogólna tendencja wzrostu sprzedaży pism warszawskich w całej Polsce wyniosła 33%.

Najmłodsza rozdzielnia „Ruchu" w Brześciu n.-Bugiem powstała w maju 1937 r. Przed jej uruchomieniem hurtownicy sprzedali od maja do grudnia 1936 r. 330.000 egz. dzienników. Rozdzielnia w tych samych miesiącach 1937 r. sprzedała 445.000 egz., tj. o 34% więcej. Tendencja wzrostu sprzedaży pism warszawskich w latach 1936—1937 wyniosła 12%.

Utworzenie rozdzielni pociągnęło za sobą nie tylko wzrost sprzedaży w tych miejscowościach, ale nadto spowodowało znaczne uporządkowanie rynku kolportażowego. Wypleniło w tych miejscowościach wypożyczanie pism. Ten udały eksperyment zachęca do studiów nad otwieraniem rozdzielni tam, gdzie po temu okażą się warunki. P. dyr. Seyfried w referacie swoim udowodnił, że akcja ta nie jest w żadnej mierze zwrócona przeciw solidnym kupcom gazetowym, którzy w zawodzie kolporterskim są tak potrzebni i konieczni, bez których żadne rozszerzenie, czy ugruntowanie kolportażu nie jest możliwe. Natomiast akcja ta będzie przez „Ruch" prowadzona systematycznie tam, gdzie zaniedbane i prymitywne stosunki kolportażowe lub zła wola hurtowników uniemożliwiła należyte zorganizowanie sprzedaży pism, powierzonych „Ruchowi".

Bilans „Ruchu" kształtuje się pomyślnie. Obroty we wszystkich działach podnoszą się, rentowność poszczególnych działów pozostaje na poziomie lat ubiegłych z lekką tendencją wzrostu, prócz kolportażu pism na terenie pozakolejowym. Kolportaż ten jest w dalszym ciągu deficytowy z przyczyn, od „Ruchu" niezależnych, a dopłata do kolportażu tego wyniosła w roku 1937 poważną kwotę zł 124.000.—.

W rzeczywistości nie tak różowo

Po raz pierwszy kierownictwo „Ruchu" wypowiedziało się w sprawie rozdzielni, prowadzonych przez „Ruch" pod własną firmą. Dyr. Seyfried nadmienił nawet, że eksperyment ten „należy uznać za wielce udany".

Nie podzielamy zupełnie zdania p. dyrektora, gdyż, sądząc ze sprawozdania zamieszczonego w czasopiśmie „Prasa" i podanych tam cyfr, świadczących o rzekomych sukcesach rozdzielni, p. Seyfried nie wyjaśnił pewnego szczegółu: co mianowicie wpłynęło na zwiększenie sprzedaży w Gdyni, Sosnowcu, Katowicach i Brześciu... Sądzimy, że, jak zwykle, tak i w tym wypadku został wprowadzony w błąd przez tych, którzy sprawozdanie opracowywali.

Wyjaśniamy tę rzecz, twierdząc, że wykazane „zasługi" rozdzielni są co najmniej wątpliwe.

Rozdzielnia w Gdyni opiera swoją egzystencję głównie na wydawnictwach koncernu „Republiki" (Łódź). Z chwilą więc przejęcia przez rozdzielnię kolportażu „Ekspressu Ilustrowanego" statystyka rozdziel-

ni uległa zasadniczej zmianie, okazało się bowiem, że dziennika tego sprzedaje się w Gdyni więcej niż wszystkich innych pism warszawskich. Czyż więc zwiększenie sprzedaży jest zasługą rozdzielni? Oczywiście, że nie. A oprócz tego jak można porównywać sprzedaż w 1937 r. z okresem, kiedy kolportaż prowadził w Gdyni z ramienia „Ruchu" p. P., cieszący się wielkim poparciem p. dyr. Seyfrieda? Przecież kolportaż przed założeniem rozdzielni był przez „Ruch" w Gdyni zupełnie zaprzepaszczony i dzienniki warszawskie „leżały".

I jeszcze jedno: czy dyr. Seyfried nie widzi żadnej różnicy w rozbudowie Gdyni 1935 r. i Gdyni 1937 r. Czy to nie wpłynęło na zwiększenie sprzedaży dzienników, a szczególnie w sezonie?

Zasług „Ruchu", ani jego rozdzielni w Gdyni nie możemy stwierdzić. W Sosnowcu poza nieznaczną poprawą sprzedaży prasy warszawskiej w 1937 r. w porównaniu z rokiem 1935, co jest przecież zupełnie naturalne, znaczny skok w sprzedaży wykazał „Robotnik", po obniżeniu ceny sprzedażnej z 20 na 10 groszy. Twierdzimy, że wykazywane zwiększenie sprzedaży przez rozdzielnie w Sosnowcu to właśnie głównie jest wzrost sprzedaży tego dziennika.

Czy i to ma być zasługą rozdzielni w Sosnowcu?

W Katowicach zwiększenie sprzedaży pism warszawskich nastąpiło wskutek tego, że cały szereg dzienników zaniechało bezpośrednich wysyłek, a to siłą rzeczy zwiększyło sprzedaż przez rozdzielnie. Oprócz tego zaprowadzona została sprzedaż „Dobrego Wieczoru", który dawniej prawie zupełnie nie był kolportowany w Katowicach.

I jeszcze jedna uwaga. W okresie współpracy z hurtownikami sprzedaż w Katowicach stanowiła odrębną pozycję statystyczną. Z chwilą uruchomienia rozdzielni wszystkie dzienniki sprzedawane na terenie Śląska na rachunek rozdzielni, — wykazywane są, jako sprzedaż rozdzielni. Przy robieniu statystyki chyba to ma pewne znaczenie.

W Brześciu n.-Bugiem zwiększenie sprzedaży przez rozdzielnie nastąpiło, jak i w Gdyni, kosztem „Expressu Ilustrowanego". Ta sprzedaż wpłynęła na kształtowanie się statystyki. Oprócz tego zwiększyła się sprzedaż prasy robotniczej na skutek obniżenia ceny. Oprócz tego brzeskie wypadki również wpłynęły na znaczne zwiększenie sprzedaży w ogólnej statystyce.

Ale i tu nie widzimy żadnych zasług rozdzielni.

Co do zwiększenia sprzedaży w okresie podanym w sprawozdaniu w wymienionych rozdzielniach należy wyjaśnić jeszcze, że okresem sprawozdawczym objęte są wypadki w Hiszpanii, które w początkowym swoim rozwoju znacznie wpłynęły na wzrost sprzedaży dzienników. A może i to jest zasługą rozdzielni?

A więc nie utworzenie rozdzielni, jak twierdzi p. dyr. Seyfried, pociągnęła za sobą wzrost sprzedaży, a zupełnie inne czynniki wpłynęły na jej zwiększenie.

Co do wypożyczania gazet, to rozdzielnie zła tego nie zwalczyły, gdyż tam, gdzie ono było, kwitnie w dalszym ciągu. Samym twierdzeniem zła się nie zwalcza, a ze strony rozdzielni nic przecież w tym kierunku nie było uczynione.

Twierdzenie sprawozdawcy „Prasy", że „dyr. Seyfried udowodnił w swoim referacie, że akcja ta (otwieranie rozdzielni) nie jest w żadnej mierze zwrócona przeciw solidnym kupcom gazetowym", nie odpowiada rzeczywistości.

Żadna z obecnych rozdzielni nie powstała na skutek zaniedbań czy złej woli hurtowników, a była wyraźnie zwrócona przeciwko solidnym kupcom. Oczywiście, wyłączamy Gdynię, gdzie istotnie zaniedbania ze strony osoby, popieranej przez p. dyr. Seyfrieda, były bardzo istotne.

Natomiast w Katowicach, Sosnowcu i Brześciu n/B. rozdzielnie powstały dla walki z solidnymi kupcami, aczkolwiek nic nie można było zarzucić dobrze zorganizowanym biurom kolportażowym w tych miastach. A powody były istotnie nierzeczowe, gdyż w Katowicach rozdzielnia powstała pod wpływem pewnego koncernu wydawniczego, który pragnął mieć tam swego człowieka, w Sosnowcu wskutek zaległości rachunkowych u stworzonego przez tenże koncern hurtownika, który był jednocześnie jego korespondentem, a w Brześciu dla ulokowania na posadzie protegowanego dyrekcji. Dla takich powodów powstały rozdzielnie i rozpoczęły walkę niesolidną z solidnymi kupcami.

Jak widzimy sprawozdanie p. dyr. Seyfrieda nie było rzeczowe, aczkolwiek, bardzo różowe i to do takiego stopnia, że Rada Nadzorcza wyraziła dyr. Seyfriedowi uznanie lecz nie za pomyślny rozwój „Ruchu" i rozdzielni, a za... „doskonale opracowane referaty"...

Podzielamy opinię Rady Nadzorczej „Ruchu", że referaty rzeczywiście opracowane były „doskonale", ale informowanie wygląda niepoważnie.

Kolportując

»POLITYKĘ«

popierasz niezależne pismo, które mimo czteroletniego bojkotu »Ruchu« wzbogaca życie polityczne śmiałymi koncepcjami programowymi we wszystkich dziedzinach zagadnień państwowych.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Warszawa, Długa Nr 25. Administracja »Polityki«.

„Ruch" a Wydawnictwa

Na łamach „Spraw Bieżących" wykazywaliśmy już fakt wyzbycia się przez wydawnictwa inicjatywy w dziedzinie kolportażu, co doprowadziło do tego, że:

1) Wydawnictwa zatamowały swój rozwój,

2) utraciły zupełnie orientację co do pojemności rynku, gdyż nie posiadały żadnego kosztorysu z placówkami kolportażowymi.

A gdy już spostrzegły fatalne wyniki wyrzeczenia się własnej polityki kolportażowej stwierdziły, że

a) „Ruch" właściwie jest tylko ekspedycją gazet, a nie centralą kolportażową;

b) dotychczasowa współpraca na zasadach wyłączności na kolportaż z instytucją wyłącznie ekspedycyjną była wielkim błędem i szkodliwie wpłynęła na rozwój wydawnictw.

Oczywiście w konsekwencji takiego stanu rzeczy wydawnictwa zmuszone są powrócić do własnej organizacji i oprzeć dalszy rozwój swoich dzienników i czasopism na własnej przedsiębiorczości.

Tu właśnie okazało sie, że wszelki przejaw własnej inicjatywy przez jakieś Wydawnictwo, napotyka na energiczne przeciwdziałanie ze strony „Ruchu", gdyż to wszystko... zmniejsza jego obroty.

Kierownictwo „Ruchu" nie brało pod uwagę, że na skutek braku jakiejkolwiek polityki kolportażowej, fatalnych stosunków z placówkami kolportażowymi, powierzania kierownictwa sprzedaży osobom niefachowym itd. itd., ujemnie oddziaływa na rozwój wydawnictw. Lata mijały, a organizacyjna sprawność była coraz gorsza. Ale wydawnictwu nie wolno zatroszczyć się o własne interesy, gdyż jest związane umową, która ma bronić tylko interesów „Ruchu". Nareszcie coraz więcej wydawnictw po doświadczeniu, które je dużo kosztowało, powraca do własnej organizacji, zaczynając troszczyć się o swoją produkcję, a to tym bardziej, że posiada zbyt wiele dowodów nielojalności handlowej ze strony „Ruchu". Wiedzą, jak ta instytucja „kolportażowa" wykorzystując zależność słabego wydawnictwa, zwiększała jego produkcję, obracając ją na makulaturę za której zwrot kazano sobie następnie słono płacić. Wiedzą, jak osoby odpowiedzialne za dział sprzedaży wpływały na placówki kolportażowe, aby sprzedawały więcej ten, a w mniejszym stopniu inny dziennik, aczkolwiek i ten ostatni też był „kolportowany" na zasadach wyłączności. Wiedzą, że sprzedażne nakłady wydawnictw, stanowiące tajemnicę handlową są wydawane konkurencji. Wiedzą, że wysłannicy tej instytucji „kolportażowej" dopuszczali się „porywania" paczek z gazetami tych wydawnictw, które odważyły się wysłać je bezpośrednio lub też działając na korzyść konkurencji.

Nie jesteśmy powołani do kwalifikowania tych wyczynów instytucji „kolportażowej" i nie o to nam chodzi. Pragniemy jedynie stwierdzić, że „współpraca" tego rodzaju z wydawnictwami, dla jednej strony jest bardzo niekorzystna. Jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wydawnictwa, dbające o swój rozwój, podobnej „współpracy" mają dosyć. Przecież nie mogą świadomie tolerować takiego stanu rzeczy kiedy kontrahent nie tylko nie zapewnia im rozwoju, ale jednocześnie ich zwalcza i w inny sposób szkodzi.

W następnym numerze powrócimy jeszcze do sprawy „lojalnej" współpracy „Ruchu" z wydawnictwami, gdyż stojąc na stanowisku współdziałania w dziedzinie rozwoju przemysłu wydawniczego przez podniesienie czytelnictwa, uważamy za swój obowiązek tę „lojalność" jak najbardziej oświetlić.

A przecież łojalność jest podstawą wydajnej współpracy.

O. S. — S. O. S.

W ostatnich czasach niemal masowo produkowane są w „Ruchu" listy, wychodzące ze znakiem OS.

Treść ich jest prosta i krótka:

Zawiadamiamy Pana, że z dniem... wstrzymamy dla Niego dostawę pism, gdyż całą sprzedaż reprezentowanych przez nas wydawnictw koncentrujemy w rękach... (następuje podpis).

List oznaczony znakiem OS. i jeszcze jedna placówka kolportażowa przynajmniej na pewien okres czasu zostaje poderwana. Mniejsza o to, że placówka istniała i pracowała dobrze wiele lat, że fachowo prowadziła kolportaż. Mniejsza i o to, że kolportaż powierzono zamiast placówki fachowej nowicjuszowi niedoświadczonemu, że wydawnictwa narażone będą na straty, że sam „Ruch" w danym punkcie zmniejszy obroty.

Istotą rzeczy jest to, że jeszcze jeden list ze znakiem OS wyszedł, a to jest najwymowniejszym dowodem... intensywnej pracy wydziału odbiorców.

Dlatego też powódź listów, wychodzących ostatnio z „Ruchu" ze znakiem OS. powinna być dla wydawnictw i biur kolportażowych drogowskazem w najbliższej przyszłości.

Dlatego też „ruchowy" znak OS. powinien być dla nich tym, czym dla zagrożonego okrętu jest sygnał — S. O. S.

Komunikat.

Spółdzielni Biur Dzienników i Czasopism
»ZASTĘPSTWO«
z odpowiedz. udziałami w Warszawie

5 maja r. b. Ministerstwo Skarbu Rada Spółdzielcza pismem za Nr R. S. 841-321/38 zawiadomiło Zarząd Spółdzielni, że:

„Na podstawie ust. 2 art. 5 ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr 55 poz. 495 z r. 1935) Rada Spółdzielcza oświadcza, że celowość założenia Spółdzielni pf. „Spółdzielnia Biur Dzienników i Czasopism „Zastępstwo" z odp. udz. w Warszawie oraz jej zamierzenia gospodarcze, ujawnione w statucie nie nasuwają zastrzeżeń".

Podając powyższe do wiadomości Biur Dzienników i Czasopism na terenie Rzeczpospolitej Zarząd Spółdzielni zawiadamia, że przyjmuje zgłoszenia na członków Spółdzielni, które należy kierować pod adresem Warszawa, Al. Jerozolimskie 37 m. 19 Spółdzielnia Biur Dzienników i Czasopism „Zastępstwo".

Biuro Spółdzielni czynne jest od 10 do 13 pp.

W szeregi spółdzielni!

Ze swej strony „Sprawy Bieżące" apelują do naszych Czytelników właścicieli Biur Dzienników i Czasopism, dostatecznie zorientowanych w zadaniach i celach własnej spółdzielni, aby jak najprędzej zgłosili swoje przystąpienie do spółdzielni, która stanowić będzie gwarancję zupełnej stabilizacji w stosunkach kolportażowych, uspokojenia, tak niezbędnego dla skutecznej pracy zawodowej, pewności zabezpieczonego bytu, bodziec do twórczej działalności na polu szerzenia czytelnictwa, a przez to i podniesienia własnego dobrobytu.

Nikogo z zawodu kolporterskiego nie powinno zabraknąć w pracy, która będzie kuźnią dobrego jutra.

Obecnie, po dłuższym okresie organizacyjnym, sprawy kolporterskie i ich pomyślne rozwiązanie znajduje się w rękach zawodu. Dlatego też nie należy tracić ani jednego dnia i dziś jeszcze zgłosić swoje przystąpienie do Spółdzielni, głównym zadaniem której jest współdziałanie z Wydawnictwami w kierunku rozwoju czytelnictwa i podniesienie sprawności gospodarczej jej członków.

A w tej pracy nikogo nie może zabraknąć, gdyż ci co okażą powolność i niezdecydowanie sami skarzą siebie na wegetację, ignorowanie ich interesów, a co najgorsze na niepewne jutro.

Zdrowy ruch bez »Ruchu«

Warunki kolportażowe, jakie wytworzyły się w terenie, gdzie wpływy „Ruchu" na kolportaż są dość znaczne, dzięki jedynie oparciu się o wydawnictwa koncernu stołecznego, nie dadzą się dłużej utrzymać.

Sytuacja spowodowana wprost fatalną polityką „Ruchu" wskutek opanowania tej instytucji przez ludzi niefachowych, zaciążyła na całokształcie stosunków kolportażowych, zagrażając już nie tylko poszczególnym placówkom kolportażowym, ale całemu przemysłowi wydawniczemu.

Najwymowniejszym dowodem tego jest to, że coraz większa ilość biur kolportażowych szuka bezpośrednich kontaktów z wydawnictwami, że coraz większa ilość wydawnictw te kontakty najchętniej nawiązuje.

Cóż się przyczyniło do takiego stanu rzeczy, że zarówno Wydawnictwa, jak i biura kolportażowe jedy-

nie z rozgoryczeniem mówić mogą o współpracy z centralną instytucją kolportażową, która coraz bardziej staje się uciążliwą.

Zdaje się nam, że miarodajne czynniki „Ruchu“ popełniły kardynalny błąd twierdząc, że chaos kolportażowy na prowincji spowodowany został przez wydawnictwa, poszukujące własnych dróg kolportażowych. Tego rodzaju twierdzenie zasłoniło faktyczny stan rzeczy i doprowadziło do fałszywych wniosków.

Naszym zdaniem to co miarodajne czynniki „Ruchu“ uważają za powód chaosu w istocie rzeczy jest skutkiem własnych błędów i złej polityki „Ruchu“.

Wydawnictwa poszukując własnych odbiorców lub nawiązując stosunki handlowe z istniejącymi placówkami czyniły to jedynie, zdając sobie sprawę, że „Ruch“ w istocie rzeczy jest tylko ekspedycją gazetową, a nie instytucją kolportażową, zdolną pokierować organizacją kolportażu. A w tych warunkach wydawnictwa nie mogły całkowicie polegać tylko na ekspedycyjnych możliwościach „Ruchu“, gdyż pragnęły i miały ku temu najsłuszniejsze prawo dążyć do rozwoju kolportażu swoich wydawnictw. Wyniki, jakie osiągnęły na drodze własnej ekspansji kolportażowej potwierdziły słuszność ich polityki.

Oprócz tych czysto praktycznych zadań w dużym stopniu musiała wchodzić w grę i sprawa zaufania. A w tej dziedzinie byłoby dużo do powiedzenia...

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że ze stanowiska interesów Wydawnictw uniezależnienie się od „Ruchu“ stawało się wprost koniecznością o ile wydawnictwo posiadało aspiracje rozwojowe i istotnie pragnęło być poczytnym.

O ile względem wydawnictw „Ruch“ wykazał wszelki brak polityki kolportażowej o tyle w stosunku do biur kolportażowych posiadał wyraźną i to jak najbardziej fatalną. O kardynalnym błędzie tej polityki pisaliśmy w Nr 1 „Spraw Bieżących“:

„Tak jakoś dziwnie się składa, że coraz większa ilość doświadczonych fachowców kolportażowych pozostaje poza nawiasem zorganizowanego kolportażu na skutek przerwania z nimi współpracy. Mało tego. Prowadzona jest z nimi energiczna walka, tępi się ich jak jakichś szkodników, dąży się do zniszczenia ich i to często z pomyślnym wynikiem.

Nie mamy zamiaru poruszać tej sprawy w imię tej czy innej jednostki.

Jesteśmy zupełnie niezależni i do kwestii tej podchodzimy najbardziej objektywnie.

Poruszamy ją jedynie ze względów zasadniczych, gdyż uważamy, że fachowe siły są bardzo potrzebne, gdyż zadania organizacji dobrego kolportażu są zbyt wielkie, aby można było pozwolić sobie na luksus zwalczania ich zamiast współpracy twórczej i planowej. Dlatego też walkę ze starymi placówkami kolportażu uważamy za rzecz niepożądaną i szkodliwą, a to tym bardziej, że powody jakie ją wywołują są albo zupełnie niezrozumiałe, albo też oparte na nieporozumieniach i niedomówieniach. Zdaje się, że w żadnym wypadku nie było powodów istotnych, aby przerwać współpracę pomiędzy fachowymi odbiorcami a „Ruchem“. A tymczasem popełniono wiele błędów, naprawdę bez żadnej potrzeby i przeważnie ze stratą dla „Ruchu“.

Polityka dobrej organizacji kolportażowej wymaga pewnej stabilizacji, a tymczasem tam wszędzie gdzie przerwano współpracę ze starymi placówkami najniepotrzebniej, stworzono ogniwa walki, gdyż placówki te nie zeszły z rynku, a siłą rzeczy zmuszone zostały do podjęcia się pracy kolportażowej, poza planową organizacją, a przecież inaczej być nie mogło. Wszak tylko nowicjusze w sprawach kolportażowych, mogą liczyć na to, że placówki kolportażowe, istniejące wiele lat łatwo schodzą z rynku. Fachowcy zaś dobrze wiedzą, że kto raz zajął się pracą kolportażową, o ile ma zamiłowanie i ukocha ten zawód, z pola już nie zejdzie.

Tak się też stało i w poruszonej przez nas sprawie a to tym bardziej, że większość odbiorców z którymi przerwano współpracę, cieszy się nadal, zupełnie uzasadnionym zaufaniem poważnych wydawnictw, których są wyłącznymi przedstawicielami, a wielu innych odbiorcami. Wszystko to w rezultacie doprowadziło do zdezorganizowania rynku, wielce zaszkodziło racjonalnej organizacji kolportażu i bez wątpienia szkodzi w dalszym ciągu“.

O ile więc z jednej strony „Ruch“ ani w minimalnym stopniu nie był organizacją kolportażową, a tego wszak szukały w nim wydawnictwa, o tyle z drugiej — pragnął on wyeliminować i zniszczyć fachowy aparat kolportażowy.

Wynik takiego stanu rzeczy nie mógł być inny. Wydawnictwa zaczęły poszukiwać fachowych kolporterów, a biura kolportażowe — wydawnictw.

Wspólność zadań i interesów złączyła wydawnictwa i biura kolportażowe w jednym wysiłku, jakim jest zdobycie czytelnika i dobro kolportażu.

Żadne usiłowania nie zmienią już wytworzonego stanu rzeczy, a konsekwencją będzie coraz większe zacieśnięcie współpracy wydawnictw z biurami kolportażowymi.

Żadne presje i okólniki nie zdołają powstrzymać zdrowego pędu przemysłu wydawniczego do rozwoju, a przyszłość jego widzimy jedynie w zerwaniu węzłów wiążących wydawnictwa z pseudomonoplolistyczną i pseudokolportażową organizacją i współpracy z organizowanym światem kolportażowym.

„SPRAWY BIEŻĄCE“
można zaprenumerować i nabyć pojedyncze egzemplarze poza administracją Towarowa 2/4 w księgarni Sroczyński i Hofman, Marszałkowska Nr 91.

Władze Spółdzielni

W odpowiedzi na liczne zapytania dotyczące organizacji władz Spółdzielni zamieszczamy poniżej odpowiednie paragrafy statutu regulujące powyższe sprawy.

§ 20. Członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej muszą mieć pełną zdolność do działań prawnych i być członkami Spółdzielni. Członkiem Zarządu i Rady Nadzorczej nie może być wybrany członek Spółdzielni:

1. który był zasądzony przez sąd karny za jakiekolwiek przestępstwo na karę pozbawienia wolności,
2. odnośnie którego zachodzi, względnie zaszła w okresie trzech lat poprzedzających wybór, — utrata prawa do samodzielnego zarządzenia majątkiem,
3. który utracił prawa członkowskie stosownie do § 15 niniejszego Statutu.

W razie zajścia jednej z powyższych okoliczności po wyborze, traci członek Zarządu lub Rady Nadzorczej swój urząd z chwilą uwiadomienia go listem poleconym o powziętej uchwale.

§ 21. Nie można być równocześnie Członkiem Zarządu i Rady Nadzorczej. Członkowie obu tych władz nie mogą też pozostawać ze sobą w związku małżeńskim, nie mogą być również spokrewnieni ani spowinowaceni w linii prostej, a w linii bocznej do 2-go stopnia.

§ 22. Członek Zarządu lub Rady Nadzorczej nie może być obecnym ani przy rozpatrywaniu ani przy głosowaniu nad sprawami, w których jest zainteresowany.

a) Z a r z ą d.

§ 23. Zarząd składa się z 3-ch członków wybranych uchwałą Rady Nadzorczej na przeciąg trzech lat.

§ 24. Zarząd reprezentuje Spółdzielnię i prowadzi jej sprawy w sądzie i poza sądem. Jednakże Zarządowi nie wolno bez zezwolenia Rady Nadzorczej:

1. nabywać, zbywać lub obciążać nieruchomości,
2. brać udział w innych przedsiębiorstwach i przystępować do innych spółdzielni.

Zarząd w swych czynnościach zobowiązany jest stosować się do przepisów Statutu oraz uchwał Walnego Zgromadzenia. O podziale pracy między Członków Zarządu stanowi Rada Nadzorcza.

§ 25. Do oświadczenia woli w imieniu Spółdzielni konieczne jest współdziałanie przynajmniej 2-ch Członków Zarządu. Zarząd za Spółdzielnię podpisuje w ten sposób, że pod pieczątką Spółdzielni dwaj Członkowie Zarządu umieszczają swe podpisy.

§ 26. O wynagrodzeniu Członków Zarządu decyduje Rada Nadzorcza, która zawiera z nimi umowy służbowe według Kodeksu Pracy.

§ 27. Rada Nadzorcza może w każdym czasie zawiesić w czynnościach lub odwołać jednego lub wszystkich Członków Zarządu.

§ 28. W razie potrzeby Rada Nadzorcza może na podstawie powziętej uchwały wybrać zastępców Członków Zarządu.

§ 29. Zarząd może ustanowić pełnomocników bądź do prowadzenia całego przedsiębiorstwa lub oddziału filialnego, bądź też do dokonywania czynności określonego rodzaju.

b) R a d a N a d z o r c z a:

§ 30. Rada Nadzorcza składa się z 5-ciu Członków wybranych na przeciąg lat trzech przez Walne Zgromadzenie, oraz przez Walne Zgromadzenie odwoływanych. Odwołanie ich przed terminem, na który zostali wybrani, Walne Zgromadzenie uchwalić może tylko większością ¾ oddanych głosów. Rada Nadzorcza wyłoni spośród swego grona Prezesa, Wice Prezesa i Sekretarza Rady Nadzorczej. Uchwały Rady Nadzorczej zapadają zwykłą większością głosów. Protokóły z posiedzeń Rady Nadzorczej podpisują wszyscy jej członkowie, obecni na posiedzeniu.

§ 31. Członkowie Zarządu mają prawo i obowiązek uczestniczenia w posiedzeniach Rady Nadzorczej. W wypadkach, kiedy Rada Nadzorcza rozpatruje lub głosuje nad sprawami poszczególnego Członka Zarządu, tenże ostatni nie może w czasie tych czynności być obecnym na posiedzeniu.

§ 32. O wynagrodzeniu Członków Rady Nadzorczej decyduje Walne Zgromadzenie. Członkowie Rady Nadzorczej nie mogą pobierać wynagrodzenia ustanowionego w stosunku do zysków Spółdzielni.

c) W a l n e Z g r o m a d z e n i e.

§ 33. Członkowie Spółdzielni wykonują prawa przysługujące im w sprawach Spółdzielni na Walnych Zgromadzeniach, przy czym każdemu członkowi przysługuje tylko jeden głos bez względu na ilość posiadanych udziałów. Członek może brać udział w Walnym Zgromadzeniu tylko osobiście, a osoby prawne przez ustanowionych w tym celu pełnomocników. Pełnomocnik nie może zastępować więcej niż jednego członka.

Członkowie Spółdzielni nie uczestniczą w głosowaniu przy powzięciu uchwał dotyczących uwolnienia ich od zobowiązań lub od odpowiedzialności za wyrządzoną Spółdzielni szkodę oraz przy wyznaczaniu im wynagrodzenia lub odwołania ich z urzędów zajmowanych we władzach Spółdzielni.

Na Walnym Zgromadzeniu ma prawo uczestniczenia z głosem doradczym przedstawiciel Związku Rewizyjnego, do którego Spółdzielnia należy, a który musi być na czas zawiadomiony przez Zarząd o terminie Walnego Zgromadzenia.

§ 34. Zwyczajne Walne Zgromadzenie zwołuje Rada Nadzorcza raz do roku, najpóźniej na 6 miesięcy po upływie roku obrachunkowego, a w razie zwłoki Walne Zgromadzenie zwołuje Zarząd. W razie potrzeby zwołuje Rada Nadzorcza Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Winna to uczynić na żądanie:

1. Zarządu.
2. Związku Rewizyjnego do którego Spółdzielnia należy.
3. Jednej dziesiątej części ogółu członków, którzy wyraża swoje żądanie na piśmie z zapodaniem celu zgromadzenia i uzasadnieniem żądania.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie winna Rada Nadzorcza tak zwołać, ażeby mogło się ono odbyć najpóźniej w 6 tygodni od dnia formalnego żądania. O ile to nie nastąpiło, Walne Zgromadzenie zwołać może Zarząd, Związek Rewizyjny, względnie Rada Spółdzielcza.

§ 35. O czasie, miejscu i porządku obrad Walnego Zgromadzenia winni być członkowie zawiadomieni przynajmniej na tydzień przed terminem zgromadzenia przez ogłoszenie w organie Spółdzielni oraz w drodze imiennych zaproszeń.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

„Sprawy Bieżące“ są pismem niezależnym i opierają swój byt na Czytelnikach.

Dlatego też Czytelnicy muszą spełniać swój obowiązek względem pisma — opłacać regularnie prenumeratę za otrzymywane numery.

Zaniedbując ten obowiązek Czytelnicy podrywają byt pisma.

Kto nie spełnił swego obowiązku niech uczyni to zaraz oszczędzając Wydawnictwu koszty na upomnienia.

„Stabilizacja"

W sprawozdaniu dyrekcji „Ruchu" o sprzedaży dzienników w Warszawie znajdujemy następujący ustęp:

„W 1937 r. sprzedano w kolportażu miejskim w Warszawie 63.645.000 egz. gazet, tj. o 416.000 egz. więcej niż w 1933 r. Ta mała zwyżka sprzedaży egzemplarzowej świadczy o stabilizacji obrotów — stabilizacji, której dalsze trwanie nie byłoby objawem pożądanym".

Nareszcie dyrekcja zaniepokoiła się stanem sprzedaży dzienników w Warszawie za pośrednictwem kolportażu miejskiego. Dziwi nas jednak bardzo, że Dyrekcja „Ruchu" wciąż nie może spojrzeć prawdzie w oczy, gdyż spadek sprzedaży w Warszawie o którym mówimy od pół roku nazywa „Ruch" „stabilizacją", trwanie której „nie byłoby objawem pożądanym".

Słowa te są tylko frazesami, jak można bowiem mówić o „stabilizacji wobec normalnego nawet rozwoju stolicy?

Zwiększenie sprzedaży o 416.000 egz. w ciągu 1937 r. to nie stabilizacja, a spadek. Gdy Dyrekcja „Ruchu" tych rzeczy nie chce wyjaśnić, czy też nie orientuje się w tych sprawach, to może zada sobie trud przeanalizować tę cyfrę, a zapewne dojdzie do wniosku, że zwiększenie nastąpiło wskutek rozwoju „Dzien. Ludowego", obniżenia ceny „Robotnika", przejęcia kolportażu „Małego Dziennika". Są to więc zwiększenia od „Ruchu" niezależne. Gdy odliczymy powstałe plusy, to okaże się, że sprzedaż kolportowanych przez „Ruch" innych dzienników znacznie zmniejszyła się. Przyczyniły się do tego i posunięcia redakcyjne niektórych dzienników, ale głównym powodem „stabilizacji" czyli spadku sprzedaży jest zupełna nieudolność kolportażu miejskiego i brak wszelkiej inicjatywy.

Dyrekcja „Ruchu" byłaby w kłopotliwej sytuacji gdyby miała odpowiedzieć konkretnie co uczyniło kierownictwo kolportażu miejskiego w ciągu 1937 r. w dziedzinie rozwoju kolportażu dzienników i czy w ogóle miało jakikolwiek program?

My nie łudzimy się. Wiemy dobrze, że odpowiedzi rzeczowej nie będzie, gdyż byłoby to zbyt kłopotliwe.

Ważne dla Biur Dzienników

NOWA RZECZPOSPOLITA

PISMO CODZIENNE

NOWA RZECZPOSPOLITA przynosi w każdym numerze depesze i korespondencje własnych korespondentów zagranicznych, reportaże, felietony, informacje z kraju i ze świata

NOWA RZECZPOSPOLITA daje specjalne dodatki: „Droga i Motor", „Na boisku, bieżni i torze", „Kinema", „Dom i Świat", „Prawo, Życie i Sąd"
ma codziennie: świetną satyrę Gryfa

NOWA RZECZPOSPOLITA w łatwej, przystępnej formie, przynosi treść poważną

NOWA RZECZPOSPOLITA drukuje dwie powieści

NOWA RZECZPOSPOLITA jest ciekawa, pożyteczna i tania.

Egzemplarz pojedyńczy kosztuje 10 gr.

NOWA RZECZPOSPOLITA nie jest kolportowana przez „Ruch".

Zamówienia i oferty na wyłączność kierować pod adresem Administracji:

Warszawa. ul. Zgoda Nr 5. Tel. 325-11.

Redaktor i Wydawca: Zdzisław Dzierżanowski. Druk. „SIŁA", Warszawa, Towarowa 2/4, tel. 334-86, 334-87.